Górą Pieśń! to hasło nasze.

„HARMONIA"
Wydawnictwo poświęcone miłośnikom śpiewu narodowego, muzyce i życiu społeczno towarzyskiemu Polaków w Ameryce
Wychodzi każdego 15 w miesiącu.
Prenumerata wynosi $1.oo rocznie z góry.
Leon Olszewski
Redaktor i Administrator,
862 Sycamore,
Buffalo, N. Y.

Harmonia.

„HARMONIA"
Monthly Magazine, devoted to propagate the Polish and American Songs and Music.
Issue every month.
Polish Singing Alliance of America Publisher.
Subscribtion $1.oo yearly.
All Commications ought to be adressed:
Leon Olszewski.
Editor and Administrator.
862 Sycamore,
Buffalo, N. Y.

Organ urzędowy Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce.

No. 2. Buffalo, N. Y., Listopada, 1901. Rok III.

Nasze dążenia.

Puszczając w świat niniejszy numer ukochanego przez drużynę śpiewaczą pisemka, postanowiliśmy odezwać się kilku słowy do naszych rodaków, przedstawiając im **nasze dążenia** t. j. właściwy cel, dla którego tyle starań i zabiegów podejmujemy, aby Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce utrzymać.

Często słyszymy słowa: „dobrze młodzież nasza czyni, że gromadzi się w towarzystwa i wyśpiewuje nasze piosnki, dla młodych zabawa jest niezbędną, niechaj się więc bawią. Słyszeliśmy te słowa nie raz, słyszałeś i ty kochany Czytelniku, bowiem takie jest ogólne mniemanie o naszych towarzystwach.

Na oko niema w tych słowach żadnej złej myśli, gdy jednak bliżej nad tem się zastanowimy, spostrzeżemy, że każdy, który takie zdanie wypowiada lub podziela, czyni nam śpiewakom zniewagę, a samej idei śpiewaczej wyrządza niesłychaną krzywdę. I gdzież to ta krzywda? — zapyta nie jeden, krzywda idei śpiewaczej dzieje się przez wygłaszanie owych nierozsądnych uwag: „niech się więc bawią." Krzywdzą nas te słowa, bowiem nie dla zabawy zakładamy chóry śpiewackie, nie dla własnej przyjemności z takim mozołem je utrzymujemy, nie dla młodzieńczych igraszek i zachcianek podtrzymujemy „Związek Śpiewaków Polskich" wymagający wiele pracy, mozołu i wydatków.

W organizowaniu i utrzymywaniu chórów śpiewackich, prócz podtrzymywania ducha narodowego przez śpiewanie pieśni narodowych, ukryty jest cel czysto polityczny, t. j. werbowanie młodzieży pod sztandar narodowy; tej młodzieży, która w danej chwili ma stanąć do apelu, ażeby na ołtarzu ojczyzny złożyć ofiarę ze swego zdrowia, mienia i życia. Takim jest cel naszych chórów, taki cel posiada „Sokolstwo," taki cel posiada „Młodzież" i taki cel wogóle mają wszystkie nasze Towarzystwa i organizacye, które nie dla materyalnych zysków, ale dla idei powstają i istnieją. Nie grajmy dłużej w ciuciubabkę. Młodzież nasza winna gromadzić się w towarzystwa, w których pod różnemi pozorami przygotowywać się winna na tę chwilę, na którą naród nasz od stu lat czeka; młodzież nasza winna wiedzieć o tem dla czego do takich towarzystw wstępować zobowiązana, a starsi nie tylko nie ostudzać zapału, ale owszem dążenia naszej młodzieży zobowiązani popierać, i to nie tylko słowem ale i czynem.

My Polacy, ze wszech stron uciemiężeni, nie możemy jawnie polityki naszej uprawiać; dlatego to tworzymy przeróżne organizacye, ażeby pracy naszej nadać cechy, z któremi wolno nam istnieć nie wchodząc w kolizyę z władzami rządów zaborczych.

Wyżej wypowiedziane zdanie popieramy tem, że gdyby chóry śpiewackie i gniazda sokole w Ojczyźnie istniejące, dla zabawy tylko istniały, to doprawdy rządy zaborcze nie brałyby ich w tak „czułą" opiekę, obstawiając wszelkie zjazdy i zloty policyą i żandarmeryą. Im tam w ojczyźnie trudności stawiają, a pomimo tego tysiące młodzieży skupia się pod sztandary śpiewu i sokolstwa? bo młodzież sercem przeczuła swój obowiązek, a starsi poznali **„ich dążenia."** A czy was kochani czytelnicy dziwi zachowanie się młodzieży polskiej w kraju? chyba nie, albowiem my Polacy, jedyną siłę, jedyne wojsko w młodzieży i w ich organizacyach posiadamy; to nasze polskie wojsko, to nasi wskrzesiciele Ojczyzny. Nasze chóry śpiewackie i gniazda sokole to tylko skromne nazwy polskich pułków, w których młodzież nasza służyć winna.

Takiemi są **„nasze dążenia"** i dla takich a nie innych celów pracujemy i prosimy naszą starszą brać o pomoc, o zachętę, o dobry przykład.

Cel nasz wzniosły, bo celem naszym wolna Polska, lecz gdybyśmy nawet tego celu nie posiadali, to czy dla samej pieśni narodowej nie warto zachęcać naszej młodzieży do wstępowania w szeregi śpiewaczej drużyny? dla tej pieśni o której nasz polski chłopek nuci:

Juzby mnie dawno deska przykryła
grobowa,
Gdyby nie piosnka, nie skrzypka
lipowa.
One to moją rozjaśniają strzechę,
Bogu na chwałę, ludziom na pociechę.

Zarząd Zw. Sp. P. w Am.

Prezydent Jan Chrzanowski,
96 Strauss st.
Vice prez. M. Nowak
1078 Broadway.
Sekretarz gen. P. Nowicki,
133 Weimar st.
Vice sekr. W. Michalski,
905 Sycamore st.
Kasyer J. Jankowska.
595 Fillmore ave.
Bibliotekarz K. Nowak.
206 Clark st.
Dyrygent gen. L. Olszewski.
862 Sycamore.

Co to jest śpiew?

Razem z człowiekiem powstała na ziemi mowa ludzka, którą wyrażono myśli na zewnątrz. Słowo jest główną ozdobą i wyłączną własnością natury ludzkiej.

Razem z mową zaczął zapewnie istnieć śpiew, który był wyrazem głębszych uczuć, bądź to smętnych bądź radosnych.

Głos ludzki jest najpiękniejszym instrumentem muzycznym. Nic mu dorównać nie może. Ale, jeżeli instrument ten niedbale pielęgnowany, psuje się bardziej, niżli jaki inny i naprawić go nader trudno. Chcąc wyrobić sobie głos, trzeba ćwiczyć się o ile możności najwięcej.

Otóż niektóre reguły co do śpiewu.

1. Śpiewak powinien się zawsze starać oto, aby miał w zapasie jak najwięcej powietrza, tego bowiem wymaga siła głosu. Muskuły piersiowe i niższych części ciała trzeba ochraniać bardzo starannie od wszelkiego osłabienia.

Oddychać należy lekko i prędko. Zbyt ścisłe obwiązywanie gardła, podnoszenie głowy w górę lub spuszczanie na dół, bardzo niekorzystnie oddziaływają na głos.

2. Pełny, czysty i dźwięczny głos, zależy od silnej budowy ciała śpiewającego, jednakże i piskliwy głos da się przekształcić na jędrniejszy, przez roztropne użycie zaczerpniętego powietrza, i unikanie wszelkiego wyciągania gardła w górę.

3. Tak zwany głos gardłowy (fistuła), który śpiewak może rozpoznać po drzeniu gardła a słuchacz po przytłumionem śpiewie, najczęściej pochodzi z tej przyczyny iż śpiewak zbyt gwałtownie i prędko chwyta tony wysokie przez co powietrze, wyrywając się gwałtownie z gardła, idzie nie naturalnym trybem do ust, lecz wpierw uderza o tylną część podniebienia i rozsypuje się, błądząc po jamie ustnej.

4. Niektórzy śpiewając niskie tony cisną zbyt mocno krtań ku dołowi, przez co kanał oddechowy (dysza) zaczyna drzeć, i dla tego powietrze wychodzi z gardła nie równo, i głos jest nie naturalny i rażący. Ten tylko może brać dobrze niskie tony, kto posiada silną, szeroką krtań i odpowiednią na głośnie. Nie należy więc silić się na zbyt niskie lub wysokie tony, gdyż smutnem tego następstwem jest chrapowatość głosu, utrata naturalnego dźwięku, siły i trwałości.

5. Każdy śpiewak wiedzieć powinien, na czem zależy **czystość, harmonia i charakter mowy.** Kto źle mówi, ten źle słyszy, a kto nieczysto i chrapliwie mówi tego śpiew jest chrapliwy i nieczysty.

Chcąc wyrobić sobie głos należy też wiedzieć o tem, że ku temu koniecznie jest potrzebne czyste i dobitne wymawianie samogłosek, tj. a, e, i, u, o, y, gdyż one to mają główną rolę w czystym i wyraźnem śpiewie. Jednem słowem, chcąc sobie wyrobić głos, trzeba ćwiczyć się w silnem i ostrem wymawianiu.

Ten, tylko dobrze mówi, którego łatwo zrozumieć można i którego mowa jest przyjemną dla ucha. — tak samo ten tylko pięknie śpiewa, kogo można zrozumieć i sprzyjemnością śpiewu jego posłuchać.

Nie każdego natura obdarzyła pięknym głosem; komu więc takiego brakuje, powinien wiele pracować, aby go sobie wyrobić, a przez co? otóż przez regularne ćwiczenie się w śpiewie i jeżeli ma sposobność do brania lekcyi śpiewu, uczęszczać jak najregularniej.

Bo jak we wszystkiem tak samo i w śpiewie ćwiczenie odgrywa najważniejszą rolę. Ono nadaje słabemu głosowi siłę, rozszerzając objętość skali i ustala niepewność po drugie; umiarkowane a roztropne ćwiczenie, kształcą organa głosowe nadają im giętkość i wytrwałość.

„Krtanie ludzkie podobne do strzelb" powiedział pewien muzyk, tak jedne jak i drugie należy wciąż czyścić i używać, inaczej bowiem zardzewieją.

Dziesięcina

Członkowie Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce chcąc zabezpieczyć jaknajtrwalszy byt swojej organizacyi, opodatkowali się pewnym miesięcznym podatkiem, który regularnie składają. Jest to bardzo szlachetne, chociaż swoją drogą konieczne, gdyż kierownictwo podobnej organizacyi i dostarczanie nut, wymaga koniecznie pewnego funduszu. Wymogi tak kierownictwa jakoteż zaopatrywania w nuty, są stosunkowo dość wielkie i trzeba ogromnie skrupulatnie rozporządzać, ażeby koniec z końcem związać. Byłoby więc bardzo pożądanem, ażeby chóry dobrowolnie składały pewne ofiary, które my nazwiemy „dziesięciny". Ofiary te wpływałyby nie z kas chórów, ani poszczególnych członków, lecz tworzyłby takowe dziesiąty grosz z czystego dochodu z każdego urządzonego koncertu, balu, pikniku i t. p. przez chóry związkowe. Chóry nasze często coś podobnego urządzają i zawsze prawie do kas tychże chórów wpływa, więc i z „dziesięcin" coś do ogólnej kasy, bez uszczerbku kieszeni coś by wpłynęło. Podług naszego zdania, chóry nic na tem nie ucierpią, a „Związek" zyska na tem wiele. Co to np. zrobi za różnicę chórowi, jeśli ten zarobiwszy $25.00, $2.50 odda Związkowi, lub zarobiwszy $100, 10 kasie związkowej przekaże? a „Związek" dużo skorzystać może.

Pomyślmy o „dziesięcinie".

Z biura sekretarza generalnego.

Wyjaśnienie.

Około 15 Października wysłałem do wszystkich chórów drukowany raport finansowy, sądząc, że sekretarze pośpieszą się z wypełnieniem tychże i w jaknajbliższym czasie, wraz z należytością na moje ręce prześlą. Tymczasem do dzisiaj dopiero kilka chórów rachunki swoje uregulowało, a reszta, jak dowiaduję się z korespondencyi sekretarzów, nie wie co z tem fantem począć.

Wskutek tego pozwalam sobie wyjaśnić Szan. Kolegów Sekr, że odtąd rachunków nie wysełam; każdy sekretarz chóru zobowiązany sam należytość od swego chóru obliczyć i takową według formularza ugrupować i przesłać do Gen. Sekr., na które otrzyma pokwitowanie.

Uczynilem to dla tego, że lepiej że każdy sekretarz chóru sam trzyma stan opłaty do Związku aniżeli mógłby to uczynić sekretarz generalny.

Pewne chóry nadesłały podatek w ilości 6 centów od członka, tutaj nadmieniam, że obowiązkowy podatek do Związku jest (11) **jednaście centów** od członka.

Upraszam więc Szan. chóry, aby raczyły uiścić się z zaległego podatku, co przyczyni się do większego porządku i polepszy finansowy stan naszej organizacyi.

Z koleżeńskim pozdrowieniem i hasłem Górą Pieśń!

Paweł Nowicki, Gen. Sekr.

Koledzy uwaga.

Wskutek braku adresów, wysełam „Harmonię" na ręce sekretarza, lecz poraz ostatni. Numer grudniowy wysełam na imię każdego członka. Upraszam przeto o adresy wszystkich członków, bowiem ten tylko otrzyma, czyj adres posiadam. Adresy muszą być przesłane najpóźniej do 10 Grudnia.

Leon Olszewski, administrator.
362 Sycamore, Buffalo, N. Y.

Z Nanticoke, Pa.

Drogi Kolego Redaktorze!

Przedewszystkiem przyjm od nas Pennsylvańczyków szczere podziękowanie za świetnie zredagowany numer październikowy „Harmonii"; bardzo nam się podoba i sądzimy, że nasza drużyna związkowa jest zadowolona, i że korzyść odniesie z swego urzędowego organu.

Publicznie oświadczam że wszyscy członkowie z chóru Braci Reszków ogromnie zadowoleni z całego zjazdu, a szczególniej z przyjęcia jakiego doznali od śpiewaków i obywateli buffaloskich. Chór nasz bierze się do pracy chętnie, a powodem tego notatka w „Harmonii" z Chicago, w której mowa że „lirę" na przyszły rok zdobędzie albo chór Paderewskiego albo chór Chopina z Chicago, otóż myśmy sobie powiedzieli że ani jeden ani drugi bo my właśnie „Reszkowie" odebrać postanowiliśmy, a ponieważ my tu w kopalniach posiadamy hart i mocną wolę, przeto koledzy „look out"! Obecnie pracujemy nad wystawieniem przedstawienia teatralnego, które dobrze nam się uda, bo kolega Twardowski gorliwie pracuje, a i amatorzy z całej siły przykładają się do pracy.

Pan Stanisław Kurzydłowski w Wilkesbarre zorganizował chór męski, który spodziewamy się powiększy szeregi związkowe.

Niechaj Sz. Kolega nie bierze mi za złe iż tak otwarcie wystąpiłem że my, a nie kto inny „lirę" wziąć musimy, chcemy ją dla tego uzyskać, ażeby za lat dwa na sejmie Z. N. P. w Wilkes Barre, pokazać ją p. A. Małłek, który w swoim październikowym „Ziarnie" tak srodze ubolewa nad śpiewakami ze Wschodu. Ten pan „dożywotni dyrygent" szydzi ze Wschodu, widocznie musi to być bardzo „mundry i wielgi człek".

Rozwoju i powodzenia naszemu Związkowi Śpiewaków.

Górą Pień!

Damazy F. Sakowski.

Do Kolegów i Koleżanek.

Z miłości dla naszej drogiej organizacyi, z miłości dla pieśni narodowej, z miłości dla krzewienia pieśni polskiej na obczyźnie, każdy z kolegów winien starać się o prenumeratorów dla „Harmonii". Przez pozyskiwanie płatnych prenumeratorów zyskujemy:

1. Kapitał potrzebny do wydawnictwa muzycznego, które ażeby ze skutkiem służyć mogło, potrzebuje nakłada, ulepszeń itd.;

2. członków do chórów śpiewackich a przez to samo dla Związku;

3. stajemy się rzeczywistemi krzewicielami pieśni polskiej na ziemi amerykańskiej, bo niesiemy wiadomość o nas tam, gdzie dotychczas jej nie miano.

Nowy chór.

Honorowy członek Z. Ś. P. kol. Nowicki — jak nam donoszą—nie ustaje w pracy, ale postarał się o założenie nowego chóru „Harmonia", przy kościele św. Salomei w Kensington, Ill. Wielką pomocą w założeniu tegoż chóru jest Wiel. ks. Gronkowski. „Harmonia", na wzór chórów Baysickich uprawiać będzie śpiew kościelny i narodowy ażeby mogła służyć i Bogu i Ojczyźnie.

Naszemu „Jankowi" należy się uznanie, że właśnie stara się o organizowanie takich chórów, sądzimy więc,że znajdzie naśladowców i jak dotychczas, nadal przykładem świecić będzie.

Szczęść Boże „Harmonii" w Kensington, cześć miłośnikom, którzy do zorganizowania się przyczynili.

Prenumeratorzy „Harmonii".

Zapłacili za „Harmonię":

Roman Stobiecki z Chicago	$1.00
Andrzej Makowski „	1.00
Hipolit Uczciwek „	1.00
S. W. Kluk Kluczycki z Buffalo	1.00

NOTATKI.

Największą sztuką u śpiewaków jest harmonia.

Czytajmy „Harmonię", rozpowszechniajmy „Harmonię", żyjmy w harmonii, śpiewajmy w harmonii, a pieśń nasza popłynie górą.

Związek Śpiewaków Polskich na przyszłym sejmie w Chicago powinien poustanawiać okręgi, a mianowicie wschodni, południowy, zachodni i północny.

Pan A. Małłek, który nazywa siebie generalnym dyrygentem śpiewaków, mógłby mieć także tytuł „uniwersalny tancmeister" gdzie tylko się bowiem pokaże, wszędzie wyprowadza polonezy, tak przynajmniej w swoim „Ziarnku" pisze.

Pan Hensel z Chicago ułożył na cztery głosy do śpiewu Ogińskiego Marsza Żuawów. Jakkolwiek utwór ten co do melodyi nie jest nowością, w każdem razie p. Henslowi należy się uznanie za pracę, nad dodaniem odpowiedniej harmonii i zastosowaniem do śpiewu.

18go Sierpnia br. odbył się Zjazd Kół Śpiewackich okręgu południowego w Krotoszynie w Księstwie Poznańskiem. Udział wzięły chóry z Ostrowa, Kobylina, Pleszewa, Sulmierzyc, Jarocina, Miejskiej Górki, Koźmina, Borku i Krotoszyna. Śpiewaków zjechało się przeszło 600, oprócz sporej liczby przyjaciół i wielbicieli pieśni polskiej.

Dr. F. E. Fronczak były prezez komitetu urządzającego Sejm XII wydał drukiem bardzo piękną rozprawkę pt. „Partactwo". Jakkolwiek dziełko to traktuje o sprawach czysto fachowo-lekarskich, to w niejednym wypadku do śpiewaków zastosowanem być może. Rozprawy Dr. Fronczaka świadczą, że nasz kolega śpiewak gorliwie poświęca się sprawie społecznej.

Przejrzeliśmy przesłane nam utwory kompozycyi B. J. Zalewskiego z Chicago. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje „Oj ten Mazur" i walc „Znalezione szczęście". W utworach Zalewskiego znachodzi się bardzo wiele charakterystycznych myśli, znamienujących polskich kompozytorów i dla tego polecamy takowe naszej polskiej publiczności. Utwory ułożone na fortepian są bardzo przystępnie opracowane, i dla tego dla mniej biegłych przystępne.

Niech nam wolno będzie stawić za przykład kolegę L. F. Gwizdałę, który będąc w Nowym Yorku, szczerze i gorliwie agitował dla Związku Śpiewaków, czego dowodem poczynienie pewnych kroków przez Harmonię nowoyorską. Weźmy sobie przykład z kol. G. i gdzie się tylko nadarzy sposobność pracujmy dla Związku i dla hasła Górą Pieśń!

Rozwój towarzystw i organizacyj zależy jedynie od roztropnego kierownictwa urzędników. Jeżeli zarząd energiczny, chętny i wytrwały w pracy; jeżeli posiada u steru ludzi z inicyatywą, światłych, oryentujących się w każdej chwili i okoliczności, rezultat—pewny. Przeciwnie dzieje się tam, gdzie „Szanowny Zarząd" z tytułu jest zarządem, gdzie pan prezes dla tego jest prezesem ażeby protokóły podpisywał i wskutek tytułu wąsa podkręcał. W takiej organizacyi jeżeli był ład uczyni się rozprężenie, prowadzące do ruiny. Wielka przeto odpowiedzialność spada na zarządy, jeżeli te nie o tytuł własny, a o dobro organizacyi dbały.

Na innem miejscu czynimy wzmiankę o pozyskiwaniu prenumeratorów dla „Harmonii", zaś za przykład stawiamy kol. Fr. Wengierskiego, który zyskał w pierwszym miesiącu trzech prenumeratorów. Gdyby każdy członek, chociaż tylko jednego prenumeratora pozyskał, to przyczyniłby się wielce do ustalenia bytu „Harmonii"; i powiększenia szeregu Związku.

Redaktor „Ziarenka" dając nam miano koryfeuszów, przyznał że i on jest koryfeuszem, tak bowiem prawi:

„Z żadnych innych racyi wielkim (XII sejm) nie został, bo nic na nim wielkiego nie zdziałano, owszem nieprzeprowadzono nawet połączenia dwóch Związ

ków co zdaje się miało być głównem, głęboko, obmyślanem dziełem koryfeuszów z No. 2". Tutaj p. Małłek — bo on jest redaktorem powiedział że istnieją także koryfeusze, z No. 1go. Co p. Małłek, czy takeście myślał? A pfe, nazywać swoich pupilów koryfeuszami.

Kilka z pism polsko amerykańskich zamieściło o naszej „Harmonii" i „Związku" bardzo pochlebne wzmianki, których jednak z braku miejsca nie możemy pomieścić. W każdym razie, opinia naszego społeczeństwa przekonała się o uczciwości Z. Ś. P. i łajdactwach pewnych panów, którzy dla miłości własnej zrujnować pragnęli organizacyę, własność społeczną.

Pewnym chórom a także członkom, radzimy wyuczyć się Mozartowską „Pieśń Zgody" której słowa brzmią.

Bracia! dłoń podajmy zgody,
Wśród jedności i swobody
Niech nam mile spływa czas.
Idźmy prawdą naprzód śmiało,
Do przyjaźni dusza cała,
Zawsze tylko zawsze wraz.

Zwracamy jednak uwagę, ażeby śpiewający słowa tejże pieśni dobrze rozważyli, a z pewnością dłonie sobie podadzą.

Tak jak w całym społeczeństwie, tak w organizacyach i towarzystwach osiadł robak nienawiści i toczy, i roztacza nasze ciało. Ambicya zarozumiałość, własna miłość i inne „dyabelskie cnoty' przeszkadzają w pracy dla dobra społecznego, — o swoją tylko sławę się dobijamy.

Protokół.

Sejmu XII Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, odbytego w Buffalo, N. Y.

(Ciąg dalszy.)

Odczytano znów telegramy z życzeniami dla Związku itp.

1. Od Towarzystwa Związku Polek grupa 1sza z Chicago, Ill., 2 od Towarzystwa Narodowego, grupa 12ta, podpisany W. Przybyszewski i W. Nowicki z Bay City, Mich.

Z powodu fotografowania się, odroczono sesyę na ½ godz. przybywszy incorpore napowrót, odczytano telegram od Zarządu Centralnego Zw. Nar. Pol. w Am.

Nawiązała się kwestya federacyi Związków Młodzieży, Sokołów i Śpiewaków. Po długich debatach, na wniosek F. L. Gwizdały z Bay City, poparty przez kolegę sekr. Sejmu, Fr. Wengierskiego z Chicago, odłożono sprawę ową na czas nieograniczony Następną była sprawa odłożona na sejmie XI., a tycząca się płacenia kosztów podróży Zarządowi, omawiana była z zapałem. Na wniosek kol. Adama Majewskiego z Chicago, uchwalono, aby koszta podróży na sejm za płacone zostały Zarządowi tj. prezesowi, sekretarzowi, kasyerowi, bibliotekarzowi i dyrygentowi generalnemu. Dalej na wniosek J. N. Nowickiego z Pulman Chicago, poparty przez R. Kosińskiego z Chicago, odłożona na sejmie XI sprawa charterów. Po wyjaśnieniu przez kolegę Fr. Wengierskiego, znów na nieograniczony czas odłożona została z zaufaniem szlachetności. Wyjaśnienie kolegi Fr. Wengierskiego brzmiało: iż Charter Związku Śp. Polskich w Ameryce na stan Ill. i gdzieindziej został wyjęty już 17 Marca 1898 roku i rekordowany jako numer 2665941 w dniu 30 Marca 1898 roku legalnie Charterowany znosi prawnie Charter wyjęty dopiero 10 Sierpnia 1898 roku, na co James A. Rose, sekretarz stanu Illinois oficyalnie w liście doniósł, że ostatni Charter podług jego opinii zupełnie nie ma żadniej wartości.

Następnie komisya książek zdała sprawozdanie oznajmując Izbie, iż wszystko jest w jak najlepszym porządku.

Sprawozdanie komisyi do poprawy konstytucyi odłożono do czasu wniosków podzielenia na okręgi.

Prezes, kol. K. Sikorski z Bay City, Mich., wręczył rachunek „Zgody" za wydawnictwo „Harmonii" z roku 1899 w sumie dolarów 30. Po długim debatowaniu, na wniosek F. X. Kucharzewskiego z Chicago, odłożono zapłacenie tego rachunku i polecono zarządowi aby się porozumiał z delegatami na sejm Zw. Nar. Pol. do miasta Toledo, i z takich, którzy również są delegatami Zw. Śp. Pol. w celu umorzenia lub darowania tego rachunku. W razie zaś gdyby sejm Związku Nar. Pol. nie umorzył rachunku tego, na poparty wniosek J. Chmielińskiego, polecono, aby zarząd Zw. Śp. z funduszu miał prawo natychmiast zapłacić.

NOWE SPRAWY.

Kolega Jan Chrzanowski z Buffalo, wnosi, aby Zw. Śp. Polskich miał organ.

Kwestya otwarta.

Gorąco przemówił jen. dyrygent kol. Leon Olszewski i zalecał, by każdy członek przymusowo opłacał jednego dolara rocznie, który to organ zawierałby i dodatek muzyczny. Kolega Józef Chmieliński formalnie wniósł, aby pismo „Harmonia" było organem Związku Śp. Polskich w Ameryce przymusowem i aby nie płacić jednego dolara rocznie, lecz tylko 5 centów miesięcznie. Wniosek poparty, przeszedł.

Nowy wniosek kolegi F. Wengierskiego, aby walne Sejmy i Zjazdy Zw. Śp. Pol. zbierały i odbywały się co dwa lata w czasie i miejscu, gdzie i Walny sejm Zw. Nar. Pol. się odbywa, to jest, jeżeli się w tej miejscowości chór na-

leżący do Zw. Śp. Polskich znajduje. Jeżeli w tej miejscowości żaden chór by nie egzystował, wtenczas sejm miałby być zwołany przez prezesa na mocy żądania większości wszystkich chórów przesłanego przezesowi Zw. Śp. Polskich w Ameryce, wniosek odłożono do przyszłego sejmu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wrażenia z XII Zjazdu Z. S. P. w Am. w Buffalo, N. Y.

Spisał O'Noel.

(Ciąg dalszy.)

Na kilka godzin przed przybyciem okrętu byłem już w przystani. A że była to sobota, w których to dniach, najwięcej w czasie wystawy gości przybywało, więc też nic dziwnego, że Buffaloska przystań przedstawiała się gwarno i rojno, wyglądała ona na Nowo Yorskie Castle Garden. Spojrzawszy na zegarek, przekonałem się że mam jeszcze sporą chwilę czasu, postanowiłem tedy usadowić się na jakim wygodnem miejscu; że jednak paniedziejku krzesła pod ręką nie było, przetom usadowił się na próżnej pace od mydła, i zapaliwszy Jankowskiego „Liberty" z miną obojętnego chińczyka — pykając dymek — czekałem.

„Boat is coming"! rozległ się głos wpośród oczekujących, a w tej chwili tuba okrętowa zapowiedziała przybycie, majestatycznie płynącego parowca, na którym znajdowało się co najmniej 1500 pasażerów. Okręt przybył, spuszczono pomost i.... dwie fale ludzi zmieszały się z sobą. Wśród tłoczących się zauważyłem gromadkę podróżnych, w których domyśliłem się zaraz „lutnistów" bo i twarze sarmackie i miny czupurne — znać nasze. Najpierw tedy sunął generalny sekretarz Karpus, dźwigając księgi i nieodstępną „kamerę", za pomocą której — jak później mi mówił — wyłapał wszystkie piękne buziaki buffaloskich panien; zanim poważny prezes Sikorski, dalej wiecznie krotochwilowy Franek Gwizdała, a tuż obok strzelający na wszystkie strony oczyma Cerański, o którym mówiono że zakochał się aż w czternastu „Kalinach"; dalej Stasiu Musiał i wielu innych, których nazwisk nie pamiętam. Za śpiewakami, czyli inaczej za „siłą" postępowało „prawo" w postaci uroczych panien Musiał, Zarembów, Dardas, Elias itd. pochód zaś zamykał obładowany walizkami z nutami, dyrygent p. Dzieniszewski. Po czerstwych twarzach Baysitczanów poznałem że mają w sobie i energię i życie i huk... grosza, bo paniedziejku wszystko to jako pączki wyglądało. Komitet z p. K. Nowaka i W. Michalskiego nie zwłócząc zabrał całą wiarę na tramwaj i dalejże do głównej kwatery, gdzie już niezmordowany Dr. Fronczak wraz z prezesem lokacyjnym p. J. Żydowicz oczekiwali.

Po obopólnym acz krótkiem zapoznaniu się, jedni do przeznaczonych kwater, inni do bufetu się udawszy, zapoznawali się z drużyną buffaloską. Przy butelce szczególniej rozwiązały się języki i tam można było poznać że Baysitczanie to i do tańca i do różańca, a i na „siarce" im nie zbywa, bo raz po raz można było słyszeć:

Tra, tra, tra tra try,
My śpiewacy z Bay City,
Nas głowa o nic nie boli,
Bo...... itd.

Niedziela. Dzień zapowiadał się przepiękny, Całe Broadway cum granicibus przybrane w odświętne szaty: pełno sztandarów, chorągwi, zieleni, słowem święto uroczyste. Miejscowi śpiewacy od świtu uwijali się po ulicach, już to informując przybyłych kolegów, już to spełniając przyjęte na siebie obowiązki. Przybywszy na halę spotkałem już rozprawiającego żywo p. J. Chmielińskiego z Chicago. Ten ujrzawszy mię — będąc mi konfidentem — schwycił moją misterną personę w swoje paniedziejku potężne ramiona, i trzęsąc jak kociakiem wołał: Onuś, Onuś, jak się masz rybeńko, zdrowyś? Czując że mi żebra w takich uściskach z zawias powyłażą, użyłem fortelu i odrzekłem iżem bardzo chory, to miało ten skutek iż wypuścił mię z objęć, a ja tymczasem umknąłem za stół. Co chwila przybywali nowi delegaci więc zaznajamiano się na wszystkie strony, a tymczasem komitet dekoracyjny z p. Janem Królikowskim na czele, kończył dekoracyę hali, która dzięki p. Schreiber przybraną została bardzo wdzięcznie.

Po południu o godz. 1 zapowiedziano próbę. Ja paniedziejku jako punktualny stawiłem się na salę i żądny śpiewu z niecierpliwością czekałem rozpoczęcia. Nie tak to jednak łatwo było wyrwać się śpiewakom z domów gościnnych buffalowian, to też była już godzina druga, gdy dyrygent rozindyczony do najwyższego stopnia zdołał wszystkich zebrać i rozpocząć lekcyę. Wszystkie utwory nad wszelkie oczekiwania wychodziły perfekt, tak że lekcya zamiast trwać cztery godziny, już paniedziejku w dwóch była ukończona. Miało się już właśnie ku końcowi, i tylko tu owdzie coś dyrygent poprawiał, gdy na salę w towarzystwie państwa Fronczak i męża, weszła pani Róża Kwasigroch. Całe towarzystwo huknęło jednogłośnie pieśń powitalną. Tutaj wydarzył się bardzo komiczny wypadek. Dyrygent zwrócony do śpiewaków, nie wiedział komu śpiewacy taką owacyę uczynili, a sądząc, że zrobiono sobie żart z jego uwag, rozdrażniony już po swojemu coś zamyślał szepnąć i chcąc opuścić stanowisko, nagłym zwrotem całym swym ciężarem padł przed stojącą już przed sceną panią Kwasigroch. „Dobry znak! dobry omen! — zahuczało na sali — chociaż wszyscy zrobimy „klapę" nasz „związkowy słowik honor podtrzyma". Zapał świeży ogarnął drużyną, więc zaniechano dalszej próby, ażeby wspólnie pogwarzyć o nadchodzącej pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OFERTA

Mając dobro „Harmonii" i Związku na względzie czynię chórom związkowym małą ofertę. Trzy chóry które przyślą najwięcej prenumeratów otrzymają dwadzieścia pięć egzemplarzy zbiorku toastów i pieśni mego układu i zbioru. Toasty i pieśni zawarte w zbiorku dla chórów będą bardzo przydatne, można je bowiem zastosować do każdej okoliczności.

Najmniejsza liczba przesłanych abonentów jest 10. Czas 1 miesiąc.

Chóry nasze niechaj się zastanowią nad powyższą ofertą, a zyskają w dwójnasób.

Leon Olszewski,
Gen. Dyr. Z. Ś. P. w A.

Ze Wschodu.

Interesa tak pokierowały, że znalazłem się w Nowym Yorku. Jako stary znajomy, przytem „honorowy członek Tow. śpiewu „Harmonii" udałem się do głośnych „harmonistów", których kwatera w lokalu p. Krywaseyego pn. 74 E 4ta ulica się znajduje. Nie wiedząc o zmianie dnia lekcyi, udałem się w sobotę wieczorem, dlatego właśnie, aby być na lekcyi śpiewu. Lekcyi nie było, odbywają się we wtorki. Zastałem jednak całą drużynę i to przybraną w odświętne szaty, a następnie dowiedziałem się, że „Harmonia" wybiera się do swego prezesa p. M. Sayfried na imieniny. Powitany serdecznie, przystąpiłem do szeregu i w drogę. Przybywszy na miejsce — śpiewackim zwyczajem — odśpiewano przed domem „serenadę", która zwabiła kilka set przechodniów i przez których energicznie oklaskaną została, poczem udano się do mieszkania. W mieszkaniu wice prezes Jan Olszewski wręczył solenizantowi przepyszną lirę z żywych kwiatów, przyczem znany tamże orator, p. Wybierzyński wypowiedział prześliczną, zastosowaną do okoliczności mowę, po której pieśni jedna po drugiej — przerywane przekąskami i napitkami — wesoło do późnej nocy rozbrzmiewały.

Późna już była godzina, gdy opuszczono gościnne progi prezesa, który prawdę powiedziawszy — pomimo swej młodości — jest wzorem kierowników towarzystw. Tow. „Harmonia" trzymało się zawsze dobrze i pod każdym względem wyprzedzało inne chóry, lecz pod kierownictwem p. Sayfrieda doszło do tego stopnia, że bezsprzecznie palma pierwszeństwa „Harmonii" się należy. Nie mówiąc już o bogatym zbiorze nut, przedstawiającym $1200 wartości, o bogatym sztandarze, wspomnieć muszę o wspaniałym steinwejowskim skrzydle za kupionym przed kilku miesiącami za $700, złożonej gotówką. A pod względem śpiewu? Jak chór ten pod względem śpiewu stoi, wystarczy, jeśli powiem, że dorównywa pod każdym względem chórom niemieckim, które w Nowym Yorku cieszą się śpiewacką sławą. Jednem słowem „Harmonia" jest chórem przynoszącym nam pewną dumę i honor. Dla naszych Związkowców będzie to wesołą nowiną, jeśli powiem na ucho, że „Harmonia" nosi się z myślą pomnożenia szeregów naszego Związku, co oby jak najprędzej nastąpiło.

Leon Olszewski.

KRONICZKA.

CHICAGO. Co u nas słychać? Wszystko po staremu, tylko pieśń polska uwieńczona wzniosłem hasłem „Górą Pieśń!" coraz wyżej i wyżej a hyżo się wzbija. Chóry nasze pracują, gdy tymczasem „wędrowne chóry" p. M. poszły w duraki. A może zbrakło amatorów wyprawiających różne fety i biby?

* Tow. śpiewu „Moniuszko" całą siłą pary sunie naprzód. Nic dziwnego, toż ma pomiędzy swemi członkami nietylko „największego" ale najstarszego z wszystkich śpiewaków związkowych, a jest nim doskonały basista kolega Jan Bobowski, liczący lat 60.

* Przedstawienie teatralne, urządzone przez Towarzystwo śpiewu Żeleńskiego, chór 39 Z. Ś. P. wypadło nadspodziewanie dobrze. Wystawiono piękną komedyę ze śpiewami: „Stary piechur i syn jego huzar."

* „Łobzowianie", wystawieni staraniem Tow. śpiewu B. Dembińskiego, chór 32 Z. Ś. P. zasługują na publiczną pochwałę. Grali na schwał, za co też publiczność złożyła im uznanie i pomimo niepogody zebrała się bardzo licznie.

* Na ogólne żądanie Szan. publiczności, Tow. Śpiewu Chopina chór 1 Z. S. P. urządza wesele.... to jest, ale nie takie kiepskie wesele miejskie, no, no, urządza „Wesele na Prądniku," takie sobie w teatrze.

* Koledzy z chóru V postanowili stanąć do konkursu na Zjeździe XIII, w tym celu przygotowują się do pracy, sądząc, że z „lirą" wszystkim ładnie, ale już „Moniuszce" z nią najładniej.

* Tow. Śpiewu „Wanda" na Town of Lake urządziło koncert ze współudziałem „Lutni" z Town of Lake, „Chopina" i „Wł. Żeleńskiego". Koncert wypadł pod każdym względem dobrze. Największe wrażenie sprawił ostatni numer programu „Jeszcze Polska nie zginęła" wykonany w sto osób. Tow. „Wanda" jak i „Lutnie" są dobrze zorganizowanemi chórami, przytem wybornie wyćwiczonemi. Życzyćby sobie wypadało aby chóry te wstąpiwszy do Związku Śpiewaków Polskich, pokazały swoją sztukę na wspólnym koncercie w Chicago.

* Odbył się tu wieczorek muzykalno wokalny, którego urządzeniem zajęło się Tow. śpiewu Moniuszko, chór V Z. S. P., wypadł bardzo pomyślnie. Udział brały następujące chóry i towarzystwa:

Z Wojciechowa Tow. śpiewu św. Cecylii, oddział V. Związku Młodzieży Pol.

Z północnozachodniej strony miasta „Echo Polek", chór 23 Z. S. P. i „Jutrzenka".

Z Bridgeporta Sokół Polski No. 8.

Z South Chicago chór Dembińskiego

Po kilku tańcach nastąpiły produkcye chórów. Chór V, z zwy-

kłą sobie werwą odśpiewał „Do Pieśni" Dembińskiego, a nagrodzo ny słusznem uznaniem, dodał jeszcze „Nie tryumfuj dziewczę z młodu". Chór Dembińskiego wykonał bardzo pięknie i poprawnie polonez Kracera, a który podobał się bardzo publiczności, musiano go też powtórzyć. Chór ten wykonał jeszcze parę pieśni i toastów, których tytułów nie zdołaliśmy zanotować.

Następnie Towarzystwo śpiewu św. Cecylii wykonało z zrozumieniem krakowiaka Moniuszki, który był jednym z najmilszych dla ucha słuchaczy. Zaznaczyć tu wypada, że chór Dembińskiego, który przybył aż z South Chicago, dużo przyczynił się do udania się całej zabawy. Po pierwszy też raz mieliśmy to szczeście widzieć ich u siebie; są oni też wszyscy szczerzy, uprzejmi i inteligentni, tak jak na śpiewaka przystało. Dzielny ich dyrygent zupełnie zasługuje na uznanie, swą zdolnością może chór ten doprowadzić do szczytu doskonałości; doprawdy po żądanem by było ten kwiat młodzieży i obywatelstwa southchicagoskiego ujrzeć w szeregach Związku Śpiewaków Pol.

* Energiczna nasza lutnistka panna Mieczysława Wawrzyńska która niedawno temu powróciwszy z wystawy Panamerykańskiej, stara się zorganizować na Wojciechowie nowy chór żeński. Znając pannę Wawrzyńską, nie wątpimy ani na chwilę, że zamiar tak szlachetny do skutku doprowadzi. R.

BUFFALO. Z naszego Buffalo niewiele nowości. Od czasu zamknięcia wystawy, życie ucichło wszędzie, wyjątek stanowią wszakże chóry śpiewackie, w których życie wre goręcej jak przedtem.

* „Chopin" urządził 5 bm. bal na hali Fillmore, który też odbył się pięknie i z wielkim dla Towarzystwa pożytkiem.

* „Polskie Koło Śpiewackie" urządza 17 go bm. przedstawienie teatralne na hali Fillmore. Odegranem zostanie „Gałganduch" czyli „Trójka hultajska". Ponieważ jest to pierwsze przedstawienie w sezonie, więc uda się niezawodnie.

* „Kalina" bynajmniej nie pozostaje w tyle, bowiem urządza w końcu b. miesiąca wieczorek muzykalno wokalny, na którym oprócz pięknej zabawy, usłyszymy piękne śpiewy wykonane przez „Kalinę" i licznych solistów. Śpiewy „Kaliny" wypadną niezawodnie pięknie, bo wykonane zostaną pod zdolnem kierownictwem panny Maryi Leonii Nowak, znanej polskiej artystki.

* Na obchodzie Listopadowym dnia 1 Grudnia, „Polskie Koło Śpiewackie" pod dyrekcyą kolegi Adama Przewoźniczek wykona marsza Chopina. Warto pójść po słuchać naszych dzielnych lutnistów.

* Wielcy przyjaciele pieśni i naszej organizacyi, księża J. Wojcik, i A. Marcinkiewicz na synodzie dyecezyalnym wyniesieni zostali do zaszczytnych urzedów. Wiel. ks. Wójcik wcielony został do Rady egzaminacyjnej zaś Wny ks. Marcinkiewicz do wydziału szkolnictwa.

BAY CITY. Zanosi się u nas na bardzo wesołe czasy. Jak zwykle w porze jesiennej zapowiedzie sypią się z ambony co niedzielę. W kołach śpiewackich tak że zapanowała niebywała ruchliwość i nie będzie to nic dziwnego jeżeli w ożywieniu tem zajdą wypadki poważne, łaczące węzłami bliższego koleżeństwa jednego, przynajmniej, ze starszych kolegów naszych.

* Kol. Z. Cerański opuścił miasto nasze. Wyjechał do Detroit, gdzie obejmuje posadę zarządcy w składzie ubiorów ob. Pasięcznego. Przed odjazdem urządzono na jego cześć zabawę pożegnalną w poniedziałek 14 Października, na której tańczono, śpiewano i wyrażano życzenia aż późnej nocy.

Śpiewacy w Detroit zyskują przez to siłę a Polonia pracownika w kołach towarzyskich. Pomyślności na świeżem polu pracy.

* Kolega Elias objął posadę klerka w składzie Broas, Galloway & Co. opróżnioną przez wyjazd kol. Cerańskiego,

* Kol. Kuśnierz założył fabrykę cygar. Koledzy mogą teraz nie tylko śpiewać pieśni polskie, ale także palić wyborne polskie cygara.

* Kol. Mienkwić pracuj od niedawna w Saginaw, gdzie został jednym z kontraktorów w fabryce beczek. Aby mię źle nie zrozumiano nadmienić muszę, że kolega Mienkwic nie wyrabia beczek do piwa dla kolegów w Bay City, gdyż on tam jak i jego koledzy trunków nie używają.

* Chór Dzwon przygotowuje się na koncert, który odbędzie się w Listopadzie.

* Hala „Harmonia" w której mieści się lokal chóru „Dzwon" po odebraniu wrażeń pędzla malarskiego, zamienioną została na najpiękniejszą polską halę w mieście.

Śpiewała.